

Świat w którym żyjemy?

Magda Machnicka

Płaska ziemia to termin, którego Wilber używa na określenie powszechnego zaniku duchowości na Zachodzie, z jakim, jego zdaniem, mamy na tym obszarze obecnie do czynienia. Zanim jednak geneza i możliwe przewyciężenie tej sytuacji zostanie tutaj omówione, warto przybliżyć w skrócie kolejne etapy rozumowania autora, które doprowadziły go ostatecznie do sformułowania konkretnych teorii i wniosków.

HISTORIA

Wielka Holarchia

Wychodzi Wilber od pojęcia Wielkiej Holarchii, czyli twierdzenia, że Wszechświat składa się z cząstek, "holonów", które kreatywnie wyłaniają się z Pustki. Gdy się z niej wyłaniają, następnie ewoluują. Ta ewolucja, czyli Duch-w-działaniu ma pewne wspólne cechy, niezależnie od tego, gdzie się pojawia. Są to wzorce manifestacji, które zebrał Wilber w dwadzieścia zasad; niektóre z nich zostały omówione w pierwszej części Krótkiej historii wszystkiego. Wszystkie holony mają cztery właściwości: odrębność i wspólnotę, samotranscendencję i samorozpuszczenie (Wilber 1997, s. 282). Mają one nie tylko wnętrze i powierzchnię, lecz istnieją również jako jednostki i zbiorowości. Oznacza to, że każdy holon ma cztery aspekty, które nazwał Wilber czterema ćwiartkami: intencjonalną, behawioralną, kulturową i społeczną. W odniesieniu do człowieka owe ćwiartki można określić jako prawdę, prawdomówność, sprawiedliwość i funkcjonalne przystosowanie. Następnie uproszczone zostały owe cztery ćwiartki do Wielkiej Trójki: ja, my, to, która może się przejawiać na przykład jako self, moralność, nauka, lub sztuka, etyka i obiektywność, lub Piękno, Dobro, Prawda. W duchowych obszarach jest to Budda, Sangha, Dharma - ostateczne Ja, ostateczne My i ostateczne To (Wilber 1997, s. 282). Ważne jest, by nie mylić czterech ćwiartek. Można je upraszczać, ale nie zrównywać ze sobą, ponieważ te cztery ćwiartki z ich różnymi rodzajami prawdy, są zdaniem Wilbera podstawowymi aspektami każdego holonu. Redukowanie jednej z nich do pozostałych nie wyjaśnia jej, a całkowicie ją niszczy (Wilber 1997, s. 283).

Szczególną uwagę zwraca Wilber na cztery wyższe stopnie rozwoju (fulkrum), cztery stopnie transpersonalne: nadpsychiczny, subtelny, przyczynowy i niedualny. Ich osiągnięcie było dotąd i na naszym obecnym stopniu rozwoju (ewolucji) nadal jest czymś bardzo rzadkim, elitarnym i trudnym, jednak taka możliwość drzemie w każdym człowieku, o czym uczą systemy filozoficzno-religijne Wschodu i niedualne tradycje Zachodu. Ów Duch drzemiący w naturze, który był obecny w ciągu całego ewolucyjnego procesu, zaczyna zdaniem Wilbera budzić się w umyśle i w końcu rozpoznaje siebie jako Ducha w sferach transpersonalnych (Wilber 1997, s. 284). Gdy Duch doznaje wstrząsającego Samorozpoznania, Formy nadal pojawiają się i ewoluują, ale tajemnica wychodzi na jaw: "wszystkie Formy są Formami Pustki we wszechświecie Jednego Smaku, nieskończenie przejrzyste i całkowicie Boskie" (Wilber 1997, s.

284).

Wskazuje Wilber za Lovejoyem, że owa Wielka Holarchia była panującą oficjalną filozofią dla przeważającej części ludzkości, na Wschodzie i Zachodzie, przez niemal cały czas jej istnienia. "W uproszczonych formach odnajdujemy holarchię ziemi, człowieka i nieba (lub niebios) nawet w najwcześniejszych kulturach zbierackich" (Wilber 1997, s. 285). Chogyam Trungpa w *The Sacred Path of the Warrior* pisze, że ta podstawowa holarchia zostanie później rozwinięta w materię, ciało, umysł, duszę i ducha (za: Wilber 1997, s. 285). Zatem coś w rodzaju Wielkiej Holarchii było częścią kulturowego tła dla większości ludzi przez większą część naszej historii.

Paradygmat Oświecenia

Oświecenia na Zachodzie, kiedy to wraz z pojawieniem się jego podstawowego paradygmatu, "cała rzeczywistość, łącznie z Wielką Holarchią, została odwzorowana w kategoriach empirycznych i monologicznych. Wewnętrzna głębia całkowicie zniknęła wtedy z pola widzenia, zatem wkrótce obwieszczono, że jej nie ma, że jest iluzoryczna" (Wilber 1997, s. 286).

Porządek Oświecenia obudził się któregoś ranka, by z przerażeniem odkryć, iż żyje w nijakim wszechświecie "wszechświecie zupełnie wycutym z wartości, sensu, świadomości, jakości. Odwzorowując zewnętrzne odpowiedniki, ogołocił całą wewnętrzną głębię, wypytroszył wnętrzości i wyłożył je, by schły w piekącym słońcu monologicznej obserwacji" (Wilber 1997, s. 287). Tak oto rozpoczęła się postmodernistyczna rebelia na Zachodzie. Co jest najważniejsze, to konieczność uświadomienia sobie, że spadkiem, jakie zostawiło nam po sobie Oświecenie jest fakt, że jedynie współczesny Zachód nie ma dostępu do Wielkiej Holarchii (Wilber 1997, s. 288).

Wojna pomiędzy Wstępującymi a Zstępującymi

Wilber próbuje prześledzić tę wojnę, wskazuje bowiem na nią, jako na centralny i decydujący konflikt w obrębie zachodniej umysłowości. Istnieją zdaniem Wilbera dwa kierunki poruszania się Wielkiej Holarchii: można wznosić się od materii do ducha, lub zstępować od ducha do materii. Ruch w górę jest bardzo transcendentny, ruch w dół immanentny. Wstępowanie jest nadziemskie, zstępowanie - doczesne (Wilber 1997, s. 288). W swoich badaniach Wilber sięga do Platona. Za Lovejoyem dowodzi, że obydwa nurty były u Platona zjednoczone i zintegrowane (Wilber 1997, s. 289), w późniejszym jednak czasie owe dwa wątki zostały od siebie oderwane. Z podobnym stanowiskiem mamy do czynienia u Plotyna; dwa wymienione

ruchy nazywa on Przyptywem i Wyptywem. Duch jego zdaniem nieustannie wpływa lub przechodzi w świat, dzięki czemu cały świat i wszyscy jego mieszkańcy są doskonałymi manifestacjami Ducha. I podobnie świat nieustannie powraca lub wpływa do Ducha, dzięki czemu cały świat jest na wskroś duchowy, jest widzialnym, odczuwalnym Bogiem (Wilber 1997, s. 290).

Wysuwa Wilber wniosek, że we wszystkich Niedualnych systemach, od Plotyna na Zachodzie do Nagardżuny na Wschodzie, istniał nacisk na integrowanie tych dwóch ruchów. "Wstępujący, transcendentalny nurt mądrości, Erosa, prądni musi zostać zrównoważony z Zstępującym, immanentnym nurtem współczucia, Agape, karuny; jedność tych dwóch, jedność Jedynego i Wielości, Pustki i Formy, Mądrości i Współczucia, ich jedność w niedualnym Sercu Jednego Smaku jest źródłem, celem i podstawą prawdziwej duchowości" (Wilber 1997, s. 293). [cyt. z Plotyna, str. 291] Na Zachodzie jednak od czasów Augustyna, aż do dnia dzisiejszego Wstępujący i Zstępujący pozostają w ostrym i często brutalnym konflikcie. Między Augustynem a Kopernikiem widzieliśmy wyłącznie Wstępujący ideał. Wraz z nastaniem modernizmu i jego kulminacją w Oświeceniu, Wieku Rozumu, sytuacja uległa odwróceniu: Wstępujący odeszli, zapanowali Zstępujący (Wilber 1997, s. 297). Wyłania się tutaj obraz gloryfikacji płaskiej ziemi, akceptacji struktury Zstępującej, co stało się zdaniem Wilbera jedną z przyczyn, dla których współczesny Zachód odrzucił wymiary transpersonalne. "Zciemnienie każdego rodzaju transcendentalnej mądrości ? zciemnienie każdego rodzaju Wstępowania ? rzuciło cień na całą twarz modernizmu, cień, który jest znamieniem naszych czasów" (Wilber 1997, s. 297).

Wielka Trójka odróżniona i zredukowana do Wielkiej Jedyńki

Wielką Trójką nazywa Wilber uproszczoną teorię "czterech kwadrantów": wszystko po Prawej Ręce można opisać w języku "to", wszystko w Górnej Lewej opisywane jest w języku "ja", wszystko zaś w Dolnej Lewej w języku "my". Wmpiryczna nauka zajmuje się obiektami, "tym", empirycznymi wzorcami. Moralność i etyka dotyczą "nas" i naszego intersubiektywnego świata. Sztuka interesuje się pięknem postrzeganym przez patrzącego, "ja". Zasadniczo jest to zdaniem Wilbera Platońskie Dobro (moralność - "my"), Prawda (w znaczeniu prawdy twierdzącej, prawd obiektywnych, "tego") i Piękno (wymiar estetyczny, tak jak postrzegany jest przez każde "ja") (Wilber 1997, s. 150). Wielką Trójkę widzi Wilber również w trzech światach Sir Karla Poppera: obiektywny, subiektywny i kulturowy, w trzech kryteriach słuszności Habermasa: obiektywna prawda, subiektywna szczerłość i intersubiektywna sprawiedliwość; w trylogii Kanta: "Krytyka czystego rozumu" (obiektywna nauka), "Krytyka praktycznego rozumu" (moralność) i "Krytyka władzy sądenia" (estetyczny osąd i sztuka), itd. (Wilber 1997, s. 150).

Dobrą nowiną modernizmu było to, zdaniem Wilbera, że po raz pierwszy w historii zdołał w pełni odróżnić Wielką Trójkę: sztukę, moralność i naukę, albo self, kulturę i naturę, które we

wcześniejszym, mitologicznym światopoglądzie, długo pozostawały ze sobą stopione. "Nie zintegrowane, lecz stopione! A to wielka różnica" (Wilber 1997, s. 151). Później jednak "dostojeństwo modernizmu zaczęło przeistaczać się w jego klęskę". Jedną z przytoczonych przez niego dwudziestu zasad ewolucji jest to, że postęp ewolucyjny dokonuje się przez rozróżnienie i integrację. Modernizm nauczył się odróżniać Wielką Trójkę, ale nie nauczył się jej integrować. Szybki i gwałtowny postęp w sferze ?to? ? spektakularny rozwój empirycznych i technicznych nauk zaczął przyćmiewać i przewyższać postępy w sferach "ja" i "my". "Nauka zaczęła spychać świadomość i moralność" (Wilber 1997, s. 153). Zatem, jak konkluduje Wilber, o ile odróżnienie Wielkiej Trójki przyniosło olbrzymie osiągnięcia w ruchach wyzwoleniczych, w demokracjach, w poszukiwaniu wiedzy, o tyle jej redukcja do Wielkiej Jedyńki zrodziła "zdehumanizowany humanizm i nijaki wszechświat, które nadal panują nad modernistycznym i postmodernistycznym światem" (Wilber 1997, s. 310).

Stąd wyniknął kluczowy, zdaniem Wilbera, problem zachodniego światopoglądu: nigdy wcześniej Ducha nie zrównywano z mononaturą. Natura była albo jeszcze nieodróżniona i egocentryczna, jak w magii, albo zdegradowana na rzecz mitycznego innego świata, jak w mitologii, albo też, jak w przypadku Plotyna czy Padmasambhawy, wyrazem Ducha, jego ucieleśnieniem. W modernistycznej industrialnej ontologii natura stała się ostateczną rzeczywistością, jedynie natura stała się realna (Wilber 1997, s. 314).

Ego kontra Eko

Twierdzi Wilber, że konsekwencją zderzenia pozytywnych osiągnięć modernizmu, z jego nieszczęściami, była ich konfrontacja, którą nazywa bitwą Ego kontra Eko. Uważa też, że wszyscy żyjemy współcześnie "w dymiących riunach tej niezwyklej bitwy" (Wilber 1997, s. 319), której przyczyna tkwi jego zdaniem w uwięzieniu obydwu obozów w tej samej Zstępującej strukturze, której nigdy poważnie nie zakwestionowano (Wilber 1997, s. 322).

Obóz racjonalnego Ego, to zdaniem Wilbera główny obóz Oświecenia, od Descartesa poprzez Locke'a po Fichtego. Pragnął on kontrolować, kształtować a nawet podporządkować sobie świat natury. Życie w naturze uważał za samotne, biedne, przykre, brutalne i krótkie, słowem: bardzo niemoralne, toteż za swój obowiązek uważał wyplątanie się z tej sieci natury. Dlatego racjonalne Ego nazywa Wilber oddzielnym self, nie wplątanym self, autonomicznym self (Wilber 1997, s. 321). Dla Eko-romantycznej rewolty taka postawa była nie do zniesienia, wprowadzała bowiem dualizm, ogromny rozziw między ego i światem natury. Pionierzy tej rewolty ? Rousseau, Herder, bracia Schlegel, Schiller, Novalis, Coleridge, Wordsworth, Whitman ? próbowali wprowadzić coś, co uważali za swego rodzaju pełnię, harmonię, jedność między self i światem. ?Mówiąc krótko, pragnęli jedności z samym sobą poprzez odnalezienie jedności z naturą? (Wilber 1997, s. 321). Co jednak dla Wilbera najistotniejsze ? była to nadal ta

sama natura, monologiczna natura obozów Ego, tyle że teraz traktowana z inną intencją: nie chodziło już, by ją kontrolować, kształtować lub opanować, lecz raczej zjednoczyć się z nią i tym samym znaleźć pełnię również w sobie (Wilber 1997, s. 321).

"Ego było niezmiernie szczęśliwe, nadal odwzorowując świat w obiektywny i monologiczny sposób, co oczywiście przy okazji pozbawiło świat czaru. Obozy Eko podniosły się od razu w odpowiedzi na to wstrętne pozbawianie czaru i wzięły na siebie zadanie ponownego zaczarowania świata" (Wilber 1997, s. 326). W tym historycznym punkcie nastąpił zdaniem Wilbera kompletny filozoficzny korek, całkowita izolacja pomiędzy obydwoma obozami.

Fichte kontra Spinoza

Podsumowując poprzednie rozważania można stwierdzić, że zaistniały w modernizmie impas wyglądał następująco: przekraczasz naturę, aby znaleźć moralną wolność i autonomię, albo stajesz się z naturą jednym, by znaleźć jedność i pełnię. Jesteś transcendentalnym Ego, lub immanentnym Eko. Czyste Wstępowanie lub czyste Zstępowanie. Fundamentalny problem, uporczywy dualizm, ciągnąca się dwa tysiące lat wojna między Wstępującymi i Zstępującymi. Wojna, która, jak dowodzi Wilber, najsilniej określiła całą zachodnią tradycję, teraz po prostu odnowiła się w modernistycznej formie jako bitwa między Ego i Eko, której archetypowymi orędownikami stali się wkrótce Fichte i Spinoza (Wilber 1997, s. 337) Fichte usiłował przewyciężyć rozłam między Ego i Eko absolutyzując Ego, ścieżkę Wstępowania. Wyzwolenia należy szukać w czystym Ja, w czystym transcendentalnym Self. Eko-romantycy natomiast zdążyli w dokładnie przeciwnym kierunku, chcąc przewyciężyć zaistniały rozłam absolutyzując Eko, ścieżkę Zstępowania. Orędownika znaleźli w Spinozie, interpretując go jednak, zdaniem Wilbera, zgodnie z własną fantazją.

Był to, jak pisze Wilber, ostatni etap wojny, która przez dwa tysiąclecia toczyła się w samym sercu podejmowanej na Zachodzie próby przebudzenia się. Był to dręczący problem, ponieważ wszyscy niejasno przeczuwali, że obydwie strony mają rację. Podniósł się zatem krzyk: należy połączyć Fichtego i Spinozę! Albo Kanta i Spinozę. Albo Kanta i Goethego. Wszystko sprowadzało się do tego samego problemu: "Jak można przekroczyć naturę, by osiągnąć moralną wolność, a mimo to stać się jednym z naturą, aby osiągnąć pełnię?" (Wilber 1997, s. 338).

Schelling

Schelling, jak pisze Wilber, rozpoczął od stwierdzenia, że o ile prawdą jest, iż Oświecenie

zdołało odróżnić umysł i naturę, to jednocześnie zapomniało o transcendentalnej i jednoczącej Podstawie obydwu i dlatego rozszczępiło umysł i naturę. Wykazał, że owo rozszczępienie doprowadziło do pęknięcia lub rozłamu między naturą jako zewnętrznym obiektem i myślącym self jako podmiotem. Stwierdził, że kiedy z odzwierciedlenia czyni się cel sam w sobie, staje się ono "duchową chorobą". W tym względzie zgadzał się z romantykami, był bowiem w istocie jednym z głównych twórców Romantyzmu. Jednak, jak dowodzi Wilber, jednocześnie dalece go przekroczył, głównie dzięki temu, że odrzucił regresję do natury. Rozumiał, że rozszczępienia nie można przezwyciężyć powrotem do bezpośredniości uczuć, "niejako do dzieciństwa ludzkiej rasy". Utrzymywał, że musimy raczej ruszyć do przodu, poza rozum, aby odkryć, że umysł i natura, są jedynie odmiennymi ruchami jednego absolutnego Ducha, który manifestuje się w kolejnych stopniach rozwoju. Jak wkrótce wyraził to kolega Schellinga, Hegel, Duch nie jest Jednym poza Wielością, lecz samym procesem Jednego wyrażającego się poprzez Wielość "jest nieskończoną aktywnością, wyrażającą się w procesie samego rozwoju." "Lub, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, Duch wyraża się w całym procesie ewolucji?" (Wilber 1997, s. 340).

W przeciwieństwie do obozów Ego Schelling twierdzi, że samo Ego jest zaledwie jedną chwilą w całym łuku samorealizacji Ducha. Schelling nie chce pozostać ani w szkole Eko, ani Ego, lecz zdąża do Niedualności. Odwrotnie niż radykalne obozy Ego, które chcą, by umysł był najwyższy, i odwrotnie niż obozy Eko, które chcą, by natura była najwyższa, Schelling widzi, że i umysł, i natura są niezbędnymi lecz częściowymi momentami na drodze do Ducha, który przekroczy je i włączy, i tym samym przebudzi się do swojej najwyższej tożsamości (Wilber 1997, s. 345).

Idealiści raz jeszcze

Gdybyśmy mieli wybrać dwóch filozofów, którzy po Platonie wywarli największy wpływ na zachodni umysł, mogliby to z powodzeniem być Plotyn, a następnie Schelling: Plotyn nadał Wielkiej Holarchii najpełniejszy wyraz [str. 286], a Schelling wprowadził Wielką Holarchię w proces rozwoju, w ewolucję. Jeśli jest jakaś idea, która w ogólnym sensie rządzi modernistycznym i postmodernistycznym umysłem, to jest nią idea ewolucji. Jesteśmy obecnie w takim punkcie historii, w którym zaczynamy rozumieć, że Wielka Holarchia ewoluowała w czasie, a przy decydującym wododziale stoi właśnie Schelling. Dla niego rozwój albo ewolucja była duchowym ruchem, wiedział, że nie można tego inaczej rozumieć. Duch jest obecny na każdym stopniu procesu ewolucyjnego jako sam ten proces. Hegel ujął to następująco: Absolut jest "procesem własnego stawania się; staje się konkretny lub rzeczywisty poprzez swój własny rozwój". Mówi on także: "Że historia świata, ze wszystkimi zmieniającymi się scenami, które przedstawione są w jego kronikach, jest procesem rozwoju i realizacji Ducha, tylko to zrozumienie może pogodzić Ducha z historią świata " że to co się zdarzyło i zdarza każdego dnia, nie tylko nie jest >bez Boga<, ale jest w najgłębszym sensie dziełem Boga". Właśnie dlatego zen mówi: "To od czego można zboczyć nie jest prawdziwym tao". Sedno myśli Schellinga: natura nie jest jedyną rzeczywistością i umysł nie jest jedyną rzeczywistością. Duch jest jedyną rzeczywistością. Aby jednak stworzyć przejawiony świat, Duch musi wyjść z siebie, przejść w przejawienie, ale to przejawienie pozostaje nadal samym Duchem, formą lub

wyrazem Ducha. Wychodzi on z siebie, by stworzyć obiektywną naturę, budzi się do siebie w subiektywnym umyśle, a potem odnajduje siebie w czystej Niedualnej świadomości, w której podmiot i przedmiot są jedną czystą bezpośredniością, łączącą naturę i umysł w urzeczywistnionym Duchu. Można te trzy szerokie ruchy określić również jako podświadomość, samoświadomość i nadświadomość, a także: prepersonalny, personalny i transpersonalny; lub preracjonalny, racjonalny i transracjonalny; lub biosfera, noosfera i teosfera.

Integracja Ego i Eko

Duch obecny jest na każdym stopniu jako sam proces rozwoju, ale z każdym kolejnym stopniem Duch rozwija się pełniej, rozumie siebie pełniej i w ten sposób przechodzi od uśpiania w naturze do przebudzenia w umyśle i ostatecznego urzeczywistnienia jako Duch. Schelling mógł zintegrować Ego i Eko, Fichtego i Spinozę, autonomię i całość, ponieważ, jak wykazał "kiedy urzeczywistnisz swoją najwyższą tożsamość jako Duch, wówczas jesteś autonomiczny w najpełniejszym sensie, gdyż nic nie pozostaje na zewnątrz ciebie, i tym samym jesteś również cały i zjednoczony w najpełniejszym sensie, gdyż nic nie pozostaje na zewnątrz ciebie. W najwyższym utożsamieniu pełna autonomia i pełna całość są tym samym" [cyt. str. 347].

Wizja idealistów zanika

W ciągu kilku dziesięcioleci wizja idealistów prawie całkowicie zniknęła. Zstępująca struktura pożarła idealizm żywcem i wypluła Gaję "centryczne zbawienie czy to w formie marksizmu, ekocentryzmu czy kapitalizmu" ta sama struktura i to samo wahanie się między wyłącznie dwoma możliwymi wyborami: kontroluj naturę (Ego), zjednocz się z naturą (Eko). Czy rozwiązaniem jest przywrócenie jakiejś formy idealizmu? Wilber twierdzi, że niezupełnie, gdyż ewolucja posuwa się do przodu. Nie możemy zatrzymać się ani na Schellingu, ani na żadnym z idealistów. Twierdzi on, że mimo wszystko żaden z idealistów nie zrozumiał naprawdę dogłębnie czterech ćwiartek, a zakres w jakim uchwycili rzeczywiste szczegóły i stopnie obszarów transpersonalnych był raczej nikły. Po pierwsze nie zdołali rozwinąć żadnych prawdziwie kontemplacyjnych praktyk, tzn. żadnych prawdziwych paradygmatów, żadnych dających się odtworzyć przykładów, żadnej rzeczywistej praktyki transpersonalnej. Mówiąc inaczej: żadnej jogi, żadnej medytacyjnej dyscypliny, żadnej metodologii, która pozwala odtworzyć w świadomości transpersonalne wglądy i intuicję jej twórców. Z tego względu wielkie idealistyczne systemy zostały błędnie wzięte za metafizykę lub, co na jedno wychodzi, za ?zwykłą przedstawiającą? filozofię, która nie ma żadnego rzeczywistego desygnatu i którą Kant całkowicie obalił. Ponieważ idealisci nie mieli transpersonalnej praktyki ta surowa krytyka pod wieloma względami była słuszna. Idealizm wyrodnił w monologiczną metafizykę i dlatego słusznie spotkał go los każdej zwykłej metafizyki ? tzn. wszystkich systemów, które jedynie odwzorowują świat i nie dostarczają odpowiednich wewnętrznych technik, mających zmienić

kartografa. Nie zaproponowali żadnej metody pozwalającej odtworzyć transpersonalną świadomość w praktykującej społeczności. Żadnej metody pozwalającej odłonić głębsze self (Ja lub Budda) w głębszej społeczności (My lub Sangha), wyrażającej głębszą prawdę (To lub Dharma). Po drugie: chociaż głębokie wglądy w autentyczne transpersonalne sfery były bez wątpienia jednymi z głównych, a nawet głównymi siłami napędzającymi idealizm, to jednak owa intuicja i wglądy wyrażone zostały niemal wyłącznie w i poprzez wizję-logikę, co obciążało Rozum zadaniem ponad jego siły. Szczególnie u Hegla transpersonalny i transracjonalny Duch zostaje całkowicie utożsamiony z wizją-logiką lub dojrzałym Rozumem, co skazuje Rozum na załamanie się pod ciężarem, którego w żadnym razie nie może udźwignąć. ?Rzeczywiste jest Racjonalne a Racjonalne jest Rzeczywiste? ? a przez ?racjonalne? Hegel rozumie wizję-logikę. To nigdy się nie sprawdzi ? mówi Wilber. Wizja-logika jest jedynie Duchem widzianym z poziomu centaury. Byłoby wspaniale, gdyby Hegel miał również pewniejsze praktyki, służące rozwinięciu wyższych i transpersonalnych stopni. Mistrzowie zen przez cały czas mówią o pustce! Ale mają praktykę i metodologię ? zazen lub medytację ? która pozwala im oprzeć swoje intuicje na doświadczalnych, powszechnie dostępnych, odtwarzalnych, niezawodnych kryteriach. Zen nie jest metafizyką, nie jest zwykłym odwzorowywaniem. Idealiści niczego takiego nie mieli. Ich wglądy, które trudno było odtworzyć, a więc i uznać za prawdziwe, zostały zlekceważone jako ?zwykła metafizyka?. W ten sposób umknęła bezcenna okazja. ?Zachód bez wątpienia będzie musiał spróbować jeszcze raz stworzyć taką sposobność, jeśli ma okazać się gościnnie dla przyszłego zstąpienia Duszy Świata?.

Dominacja Zstępujących

Idealiści zatem zostali ?pokonani?. Po Heglu wszyscy powtarzali sławne zdanie: ?z powrotem do Kanta?, czyli ostatecznie: z powrotem do racjonalności i jej oparcia w zmysłach. Innymi słowy z powrotem do mononatury. Po upadku idealizmu Zstępujący zawładnęli modernizmem modernizmem kształtowali go jak chcieli. Idealizm wykazał się niezwyklejmi osiągnięciami osiągnięciami w aspektach Lewej Ręki (w obszarze świadomości i transpersonalnego Ducha), a następnie wykorzystana go industrialna struktura i zmieniła przy pomocy Feuerbacha i Marksa w silnie materialistyczną i ?naturalistyczną? koncepcję. Feuerbach, uczeń Hegla obwieścił po niedługim czasie, że wszelkiego rodzaju duchowość, wszelkiego rodzaju Wstępowanie jest tylko projekcją ludzkiego potencjału na ?inny świat?, będący wyłącznie tworem wyobraźni. Według niego to właśnie owa projekcja ludzkiego potencjału w ?boską? sferę okalecza człowieka i jest prawdziwą przyczyną alienacji. Jak pisze Wilber, Feuerbach nieświadomie myli stare mityczne oderwanie od tego świata z wyższym i wewnętrznym transpersonalnym potencjałem, ale to właśnie owa nieświadomość pozwala mu opowiedzieć się za Zstępującą strukturą i twierdzić, że jedynie natura jest rzeczywista. W istocie, konkluduje Wilber, cały modernistyczny i postmodernistyczny świat jest zwolennikiem Feuerbacha.

Religia Gai

Głównym problemem Gai nie jest industrializacja, dziura ozonowa, przeludnienie czy wyczerpanie zasobów naturalnych. Głównym problemem Gai jest brak wzajemnego zrozumienia i zgody w noosferze co do sposobu podejścia do tych problemów. Nie zapanujemy nad przemysłem, jeśli nie osiągniemy wzajemnego zrozumienia i zgody, opartej na światocentrycznej postawie moralnej troszczącej się o dobro powszechne. Osiągnięcie tego rodzaju postawy moralnej wymaga trudnego i mozolnego procesu wewnętrznego rozwoju i transcendencji. Nie dokona tego globalna mapa, nie dokona tego mapa systemów, nie dokona tego mapa ekologiczna. Ale Zstępująca struktura całkowicie odrzuca transcendencję i tym samym lekceważy jedyne źródło prawdziwego wybawienia Gai. Nienawiść do transcendencji jest przebiegłością Zstępującej struktury, która tym sposobem uwiecznia swój romans z płaską ziemią [cyt. str. 354].

SKUTKI

Błędne interpretacje duchowej intuicji

Utrzymuje Wilber, że wielu ludzi rzeczywiście ma przecucia początkowych transpersonalnych stopni, w wielu przypadkach ta duchowa intuicja jest prawdziwa i bardzo realna, ale interpretowana w niefortunny sposób, ponieważ ludzie, którzy jej doświadczają są uwięzieni w Zstępującej strukturze razem z jej głębokim rozszczepieniem między self, kulturą i naturą. Duchowa intuicja zderza się z ową rozszczepioną strukturą i skutki są opłakane. To jak zinterpretujemy głębię, ma decydujące znaczenie dla narodzin samej głębi. Trafne i pełne interpretacje ułatwiają dalsze zstępowanie Ducha. Zręczne rozpakowanie, zinterpretowanie intuicji sprzyja wyłonieniu się nowej duchowej głębi. Interpretacje nietrafne natomiast sprawiają, że kolejne doznanie duchowe staje się niemożliwe lub do niczego nie prowadzi. Słabe, powierzchowne, fragmentaryczne interpretacje wypaczają duchowy proces. Zwykle dzieje się tak dlatego, że ograniczają się do jednej ćwiartki, a ponieważ Duch manifestuje się jako wszystkie cztery ćwiartki, lub jako Wielka Trójka, dlatego niektóre jego aspekty zostają odrzucone, wypaczone albo wyolbrzymione. Blokują to pełną ekspresję Ducha i wypacza proces duchowy w jego szerszym rozwoju.

Jeśli jesteś w obozie Ego: możesz doświadczyć Kosmicznej świadomości lub mieć przecucie wszechogarniającej Duszy Świata, ale zinterpretujesz je jedynie jako odnalezienie własnego Wyższego Self. Zaczynasz wówczas myśleć, że skoro odnalazłeś swoje Wyższe Self lub wyższą świadomość, to wszystkie inne problemy same się rozwiążą. Robisz ruch starego Fichtego ? czyste Self rozwiąże wszystko ? i zaczynasz ignorować behawioralne, społeczne i kulturowe czynniki, które są również absolutnie niezbędne dla duchowej transformacji. Dajesz się usidlić bardzo narcystycznej postawie ? znajdź swoje Wyższe Self, a świat sam zatroszczy się o siebie. Z tego względu obóz ?Wyższego Self? wykazuje notoryczną obojętność wobec

spraw społecznych. Ale Duch manifestuje się na każdym poziomie jako self w społeczności, która ma społeczne i kulturowe fundamenty i obiektywne odpowiedniki, a zatem każde Wyższe Self w sposób nieunikniony, związane jest z szerszą społecznością, istniejącą w głębszym obiektywnym stanie rzeczy. Skontaktowanie się z Wyższym Self nie oznacza końca wszelkich problemów, lecz początek ogromnej i trudnej nowej pracy, którą trzeba wykonać we wszystkich czterech ćwiartkach [cyt. str. 360].

Jeśli jesteś w obozie Eko możesz wpaść w drugą skrajność: masz doświadczenie Kosmicznej świadomości lub Duszy Świata, czujesz się zjednoczony ze światem, a potem uznajesz, że świat, z którym jesteś zjednoczony, jest po prostu empiryczną naturą, mononaturą. Naprawdę odczuwasz jedność z górą, z oceanem, z całym życiem, ale schwytywany w modernistyczną strukturę, lekceważysz subiektywną i intersubiektywną przestrzeń, która pozwoliła ci rozwinąć się do punktu, w którym możesz być jednym z górą. Uznajesz zatem, że gdybyśmy wszyscy zjednoczyli się z Gają, z czystym Eko, to rozwiązałyby to wszelkie nasze podstawowe problemy. Prezentujesz swoją ulubioną mapę systemów systemów wmawiasz wszystkim, że musimy się zgodzić, iż jesteśmy nitkami w Wielkiej Sieci. Ignorujesz przy tym olbrzymie wewnętrzne przemiany w świadomości, bez których nawet nie byłbyś w stanie zrozumieć teorii systemów. Robisz ruch starego Spinozy: włączenie w wielki immanentny system zbawi nas wszystkich. Tymczasem nie dostrzegasz faktu, że zjednoczyć się z wielkim immanentnym systemem można tylko dzięki żmudnemu procesowi wewnętrznej transcendencji. Jeśli interpretujesz swoje doświadczenie Kosmicznej świadomości jako jedność z mononaturą, blokujesz Ducha w pozostałych ćwiartkach [cyt. str. 363, 364].

Transformacja świata i kulturowa przepaść

Twierdzi Wilber, że świat przechodzi obecnie transformację ? utykając, szarpiąc, zrywami. To powolne przechodzenie od społeczeństwa racjonalno-industrialnego do społeczeństwa wizji-logiki, które rozpoczęło się mniej więcej od drugiej wojny światowej. Nie jest to duchowa przemiana New Age, ale mimo wszystko jest bardzo głęboka. Jeśli posłużymy się Dolną Prawą ćwiartką jako wskaźnikiem, zobaczymy, że ewolucja ludzkości przeszła sześć lub siedem wielkich transformacji od kultury zbierackiej do wczesno-informacyjnej. Często upraszcza się je do trzech wielkich transformacji ? rolnictwo, przemysł, informacja, a więc dzisiaj mamy początek ?trzeciej fali?. Każdą przemianę musimy analizować w kategoriach czterech ćwiartek, inaczej bowiem przeoczymy czynniki, które rzeczywiście są za nią odpowiedzialne. Powoli wyłania się nowy środek socjokulturowej ciężkości ? informacyjne społeczeństwo wizji-logiki, z egzystencjalnym lub aperspektywicznym światopoglądem (Dolna Lewa), osadzone w techniczno-ekonomicznej bazie cyfrowego przekazu informacji (Dolna Prawa) i z centaurowym self (Górna Lewa), które musi zintegrować materię, ciało i umysł ? sferę fizyczną, biosferę i noosferę ? jeśli jego postępowanie (Górna Prawa) ma być funkcjonalnie przystosowane do nowego kontekstu. To wygórowane żądania. Ta nowa transformacja nakłada na świat nowy i olbrzymi ciężar, wyższe musi zostać zintegrowane z niższym, przekroczyć i włączyć, a im

większa głębia transcendencji, tym większy ciężar włączenia. Kiedy wielu ludzi w wielkim podnieceniu i oszołomieniu mówi o nadchodzącej transformacji Wilber widzi, że stajemy po raz kolejny przede wszystkim przed wielkim problemem. Największe niebezpieczeństwo tkwi jego zdaniem (nie w przepaści pomiędzy bogatymi a biednymi, tak stawia problem płaska ziemia, to jedynie kategorie ilościowe) w kulturowej przepaści, przepaści świadomości, wewnętrznej przepaści? Gdy społeczny środek ciężkości przybiera na wadze? gdy coraz więcej jednostek przechodzi z poziomu egocentrycznego na socjocentryczny, światocentryczny i wyżej? coraz większa staje się potrzeba wertykalnej integracji jednostek, które w swym rozwoju znajdują się na różnych poziomach głębi. Im głębiej znajduje się środek ciężkości danej kultury, tym większa jest potrzeba i ciężar tej wertykalnej integracji. Przepaść głębi, o której mówi Wilber jest przepaścią między głębią potencjalnie oferowaną przez daną kulturę, a tymi, którzy rzeczywiście mogą sami tę głębię osiągnąć. Stwarza to wewnętrzne napięcie w kulturze, bowiem nowy środek ciężkości umożliwia, ale nie gwarantuje dostępności do wyższych lub głębszych struktur poszczególnym obywatelom. Ale i tak nie to jest naszym największym problemem? mówi Wilber. Prawdziwym problemem jest to, że nie wolno nam nawet o tym myśleć, ponieważ żyjemy na płaskiej ziemi, a tutaj nie rozróżnia się stopni świadomości, głębi, wartości. Wszyscy mają tę samą głębię, czyli zero. A skoro na płaskiej ziemi nie rozpoznajemy głębi, nie możemy nawet zacząć rozpoznawać przepaści głębi, kulturowej przepaści, przepaści świadomości, która zatem nadal się będzie spustoszenie w rozwiniętych i?cywilizowanych? krajach, aż ten najdonioślejszy problem zostanie wprawdzie rozpoznany, a potem ujęty w sposób umożliwiający nam podjęcie pracy nad rozwiązaniem go. Czyli zanim będziemy mogli zastanawiać się nad rozwiązaniem, najpierw musimy rozpoznać problem. Ale na płaskiej ziemi wszystko spiskuje, żeby nie dopuścić do tego rozpoznania. Kulturowa przepaść? ów olbrzymi problem wertykalnej kulturowej integracji? nie może być rozwiązany w warunkach płaskiej ziemi, ponieważ płaska ziemia zaprzecza istnieniu jakiegokolwiek wertykalnego wymiaru, zaprzecza jakiegokolwiek wewnętrznej transformacji i transcendencji. Modernizm odróżnił Wielką Trójkę, a postmodernizm musi znaleźć sposób na zintegrowanie jej. Rzecz w tym, że na płaskiej ziemi nie można zintegrować Wielkiej Trójki?

Etyka środowiskowa

Problem kulturowej przepaści nie jest zdaniem Wilbera bardziej naglący niż kryzys środowiskowy, są one bowiem tym samym. Egocentryk i etnocentryk w najmniejszym stopniu nie dba o dobro wspólne, chyba że się przestraszy, kiedy pokażesz mu jak to wpływa na jego własną narcystyczną egzystencję. Tylko jednostki, które rozwinęły globalną, postkonwencjonalną, światocentryczną postawę, mogą rozpoznać prawdziwe rozmiary kryzysu środowiskowego, a co najważniejsze, odnaleźć w sobie moralną wizję i moralną odwagę by działać z postawy globalnej. Oczywiście jest więc, że znaczna liczba jednostek musi osiągnąć postkonwencjonalny i światocentryczny poziom rozwoju, aby ze znaczącą siłą otaczać troską cały świat. Mówiąc inaczej? jedynie wówczas, gdy skutecznie poradzimy sobie z kulturową przepaścią, będziemy mogli skutecznie poradzić sobie z kryzysem ekologicznym? to ta sama przepaść, ten sam problem. Kulturowa przepaść i kryzys środowiskowy to dwa spośród głównych problemów, jakie przekazała nam w spadku płaska ziemia, cześć dla mononatury.

Religia płaskiej ziemi odrzuca stopnie wertykalnej głębi i wewnętrzną transcendencję, a tylko one mogą doprowadzić do światocentrycznej i globalnej zgody co do sposobu ochrania biosfery i globalnego dobra. Gaja niszczona jest przez religię Gai i to jest dla nas kolejnym bodźcem, by w nadchodzącej transformacji oderwać się od płaskiej ziemi.

Podejście Wilbera do etyki środowiskowej po odrzuceniu płaskiej ziemi oparte jest na trzech rodzajach wartości. Są to: podstawowa wartość, wewnętrzna wartość i zewnętrzna wartość. Wszystkie holony mają jednakową Podstawową wartość ? wszystkie holony, od atomów do małą są doskonałymi manifestacjami Pustki lub Ducha, nie ma wśród nich wyższych czy niższych, lepszych lub gorszych. Ale każdy holon, poza tym, że jest wyrazem Absolutu, jest również względną całością/częścią. Jako całość każdy holon ma wewnętrzną wartość, to znaczy wartość własnej szczególnej całości, własnej szczególnej głębi, dlatego im większa głębia (ameba a mała), tym większa wewnętrzna wartość danego holonu (tutaj: mała). Ale każdy holon jest nie tylko całością, ale także częścią. I jako część ma wartość dla innych. Zatem jako część każdy holon ma zewnętrzną wartość, instrumentalną wartość, wartość dla innych holonów (atom ? największa). Wiąże to Wilber z prawami i obowiązkami ? są one konsekwencją faktu, że każdy holon jest całością/częścią. Jako całość holon ma prawa, które wyrażają jego względną autonomię. Prawa wyrażają warunki konieczne dla zaistnienia wewnętrznej wartości holonu, do podtrzymania jego całości, odrębności, głębi. Jeśli te prawa nie zostaną spełnione, całość rozpada się na subholony (np. roślina bez wody usycha). Ale holon jest również częścią innych całości i jako taki posiada obowiązki, związane z utrzymaniem tej całości. Obowiązki są opisem warunków, które każdy holon musi spełnić, by być częścią całości. Jeśli nie spełnia tych obowiązków, nie może podtrzymać funkcjonalnego przystosowania do całości, zostaje więc odrzucony lub niszczy tę całość. Istniejemy zatem jako ludzie w sieci związków z holonami w sferze fizycznej, w biosferze i noosferze, i nasze stosunkowo większe prawa bezwzględnie wymagają stosunkowo większych obowiązków we wszystkich tych wymiarach. Nie wypełnianie tych obowiązków oznacza samounicestwienie. Często chcemy rościć sobie prawa i nie mieć żadnych obowiązków. Chcemy być całością, nie będąc częścią czegokolwiek! Chcemy robić swoje! A to nazywa Wilber kulturą narcyzmu, regresji i powrotu do struktur szczepowych, szaleństwo dążenia do egoistycznych praw, bez żadnych obowiązków. Na płaskiej ziemi pojęcia praw i obowiązków zdewaluowały się często nie do poznania, aby ten stan odwrócić należy uszanować wszystkie trzy wymienione wartości. Nazywa to Wilber:

Podstawowa Intuicja Moralna

Oznacza ona: "ochraniaj i wspieraj największą głębię dla największej przestrzeni". Jest to jego zdaniem prawdziwy wyraz duchowej intuicji, prawdziwa struktura duchowej intuicji. Kiedy intuicyjnie poznajemy Ducha, w rzeczywistości poznajemy go tak, jak się przejawia we wszystkich czterech ćwiartkach (ponieważ Duch manifestuje się jako wszystkie cztery ćwiartki ? lub jako ?ja?, ?my? i ?to?). A zatem kiedy jasno intuicyjnie poznajemy Ducha, poznajemy jego

nieocenioną wartość nie tylko w sobie, w mojej głębi, w sferze mojego ja, ale poznają go również w sferze wszystkich innych istot, które dzielą Ducha (jako ich własną głębię) razem ze mną. I dlatego pragnę ochraniać i wspierać Ducha nie tylko we mnie, ale we wszystkich istotach, w których On jest. A jeśli moje intuicyjne poznanie Ducha jest jasne, pragnę wówczas aby ten Duchowy rozwój dokonał się w jak największej liczbie istot: intuicyjnie poznają Ducha nie tylko jako Ja, nie tylko jako My, ale również jako dążenie do przejawienia tej duchowej świadomości pod postacią Obiektywnego Stanu Rzeczy (To) w świecie. Właśnie dlatego Duch manifestuje się jako wszystkie cztery ćwiartki (lub jako ?ja?, ?my? i ?to?), jeśli jasno pojmuję Duchową intuicję, pojmuję ją jako pragnienie rozciągnięcia głębi Ja w przestrzeń My pod postacią obiektywnego stanu rzeczy ? To. Budda, Sangha, Dharma. Stąd: ochraniaj i wspieraj największą głębię dla największej przestrzeni. Chodzi o to, że usiłując wspierać największą głębię dla największej przestrzeni musimy pragmatycznie osądzać różnice w wewnętrznej wartości, w stopniu głębi, którą niszczymy, próbując zaspokoić swoje własne życiowe potrzeby ? lepiej zabić marchewkę niż krowę. Ale musi to zostać rozciągnięte również przez przestrzeń, co całkowicie zapobiega powstawaniu hierarchii dominacji. Wilber daje na to jasny przykład: gdyby musiał wybierać między zabiciem tuzina małych, a zabiciem Al Capone, zabiłby Ala. Bycie holonem-człowiekiem nie jest niczym świętym. Samo w sobie jest bez znaczenia. Samo w sobie jest antropocentryczne w najgorszym sensie [cyt. str. 382].

Żegnaj płaska ziemia

Rozwiązanie tych wszystkich problemów zależy od porzucenia płaskiej ziemi. Mówiliśmy o możliwości przyszłej transformacji, która pod wieloma względami już się dokonuje. Jeśli jednak nie nastąpi integracja Wielkiej Trójki, nie wierzy Wilber by ta nowa przemiana mogła przebiegać harmonijnie. Rozszczepienie Wielkiej Trójki ? otwarta rana, którą w naszej świadomości pozostawiły niepowodzenia modernizmu ? musi zostać zaleczona przez zintegrowanie odróżnionych fragmentów, inaczej nie będzie mogła ewoluować dalej. Oznacza to między innymi, że będzie musiało się rozwinąć nowe społeczeństwo, które zintegruje świadomość, kulturę i naturę, i w ten sposób znajdzie miejsce dla sztuki, moralności i nauki ? dla osobistych wartości, dla kolektywnej mądrości i dla technicznych umiejętności. A więc ? wracając do ściśle duchowych i transpersonalnych obszarów ? ci, dla których ważna jest duchowość, mogą zacząć integrować Wstępujące i Zstępujące nurty tylko wówczas, gdy porzucą płaską ziemię. Na płaskiej ziemi możesz być tylko Wstępującym lub Zstępującym. Albo odmawiasz płaskiej ziemi jakiegokolwiek realności (Wstępujący), albo próbujesz uczynić z niej Boga (Zstępujący). Innymi słowy ? cała rzecz w tym, aby zintegrować i zharmonizować w człowieku nurty Wstępujące i Zstępujące [cyt. str. 384].